

Konferencja „Dyrektywa transgraniczna – czy jesteśmy gotowi”



foto: Archiwum 3k

Strusia polityka

W tym roku to nie niemieccy pacjenci przyjadą do polskich szpitali, ale odwrotnie – polscy do niemieckich. Powód? Kompletnie nieprzygotowanie polskiej strony do obsługi chorych z Niemiec – to wnioski z konferencji „Dyrektywa transgraniczna – czy jesteśmy gotowi”, która odbyła się w Poznaniu.

Na poznańskiej konferencji spotkali się przedstawiciele niemieckich urzędów, płatników i szpitali z przedstawicielami polskich szpitali. Tylko szpitali – polskie Ministerstwo Zdrowia i NFZ w ostatniej chwili odwołały udział swoich reprezentantów w wydarzeniu. Powód? Można się domyślać, że obawa przed krytyką, która mogłaby ich spotkać za opieszałość we wprowadzaniu dyrektywy transgranicznej. Ta opieszałość będzie nas kosztować miliony euro.

Z głową w piasku

NFZ obawia się odpływu polskich pacjentów do RFN. Ale to tylko jedna strona medalu. – *Tak naprawdę ta dyrektywa to dla nas wielka szansa na przyciągnięcie pacjentów z zagranicy, co przyniesie ogromne zyski, znacznie*

przewyższające ewentualne straty NFZ – mówi Jarosław J. Fedorowski, prezes Polskiej Federacji Szpitali.

Wszystko wskazuje na to, że NFZ wykracze swoją czarną wizję efektów dyrektywy. Pacjenci odpłyną. – *Sz szczególnie pod koniec tego roku, gdy zaczną się kończyć kontrakty szpitali. Wtedy niemiecka pomoc będzie z punktu widzenia polskich pacjentów bardzo pożądana* – mówi Mieczysław Pasowicz, prezydent Polskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szpitali.

Czy napływ pacjentów z Niemiec zrekompensuje nam straty? Nie, bo choć niemieccy pacjenci byłiby zainteresowani leczeniem w Polsce, strona polska nie przygotowała na czas aktów prawnych i zaplecza informacyjnego pozwalających na wprowadzenie dyrektywy w życie.



„ Marek Rydzewski: Już w tej chwili widzimy potrzebę, by w Polsce leczyła się licząca kilkadziesiąt tysięcy osób grupa Polaków pracujących we wschodnich landach Niemiec „



Robią, co mogą

Duża część konferencji poświęcona była niemieckim przygotowaniom do wprowadzenia dyrektywy. – *Nie jesteśmy w pełni przygotowani, nie mamy na przykład do końca dopiętej strony internetowej dla polskich pacjentów* – mówił Marc Schreiner z Niemieckiej Federacji Szpitali.

Wygląda jednak na to, że jego słowa były kurtuazją wobec strony polskiej. Być może Niemcy nie dopięli wszystkiego na ostatni guzik, ale są na tej drodze tak

zaawansowani, że postęp, jakiego dokonali, może jedynie zawstydząć stronę polską. Oni już są gotowi i wykazują znacznie większe zainteresowanie współpracą niż Polacy.

– *Udało nam się wspólnie z Polakami z terenów przygranicznych stworzyć ramy prawne działań wspólnych zespołów ratunkowych* – mówiła Galina Manthei z niemieckiego federalnego resortu zdrowia. – *Wiemy, jakie to trudne, i spodziewamy się, że podobnie długa i trudna droga czeka nas we wspólnym docieraniu się w ramach dyrektywy* – komentowała, dodając, że współpraca będzie się zacieśniać, choć potrzeba na to lat.

Współpraca transgraniczna

– *Uważnie śledziliśmy postępy we współpracy transgranicznej niemieckich i europejskich regionów* – mówiła Irene Glinos, ekspert European Observatory on Health Systems and Policies. Wskazywała na pojawiające się kłopoty. – *Nie zawsze i nie wszędzie ta współpraca się udawała. Staraliśmy się to przeanalizować i pierwszą naszą konkluzją jest takie jej ustawianie, by przynosiła zyski obu stronom równocześnie. Inaczej układ ma mniejsze szanse na wdrożenie* – dodawała.

O projekcie współpracy transgranicznej „Telemedizin Pomerania” mówił Rico Grossjohann z Uniwersytetu w Greifswaldzie. Dzięki projektowi pacjenci z Meklemburgii są współdiagnozowani przez Pomorski Uniwersytet Medyczny. – *Zdaliśmy sobie sprawę, że strona polska ma większe problemy finansowe, w miarę możliwości staraliśmy się pomóc, bo to i tak opłacalne. W Meklemburgii nie mamy odpowiedniej liczby lekarzy, w Szczecinie możemy ich znaleźć* – mówił.

Korzyść

Czy niemieccy płatnicy są zainteresowani tym, by ich pacjenci leczyli się w Polsce? – *Nie zawsze i nie wszyscy. Ale już w tej chwili widzimy potrzebę, by w Polsce leczyła się licząca kilkadziesiąt tysięcy osób grupa Polaków pracujących we wschodnich landach Niemiec* – mówił Marek Rydzewski, przedstawiciel AOK Nordost – Die Gesundheitskasse, niemieckiego płatnika działającego na terenach północno-wschodnich. Jako jeden z powodów wymienił najbardziej prozaiczny: pacjenci ci często mają kłopot z porozumieniem się z niemieckim lekarzem.

Niemiecki płatnik zgodnie z dyrektywą nie zamierza ani zachęcać pacjentów, ani zniechęcać do wizyt lekarskich po polskiej stronie. Ale czy i kiedy zobaczymy ich w polskich przychodniach? Zależy to od tempa działania i przygotowań Ministerstwa Zdrowia oraz NFZ. Na razie jest ono katastrofalnie wolne. – *Z czasem będziemy musieli dokończyć te przygotowania, czy ministerstwo wraz z funduszem tego chce, czy nie. Dyrektywa i tak prędzej czy później przyniesie nam dobry efekt. Szkoda tylko, że nie od razu i że w związku z tym tracimy czas i pieniądze* – konkludował Jarosław J. Fedorowski.

Bartłomiej Leśniewski